

# Ekologiczna puszka Pandory

Ucieczki więźniów nie dotyczą tylko ludzi. Problem ten może dotyczyć także zwierząt. Takim smutnym przykładem jest norka amerykańska. Jest to inwazyjny i silnie ekspansywny drapieżnik, który pojawił się w Polsce w wyniku uciezek tych zwierząt z hodowli. Pustoszy on rodzimą faunę, a szczególnie ptactwo wodne. W bieżącym roku pojawił się kuriozalny pomysł wybudowania olbrzymiej fermy tych zwierząt w pobliżu ostoi ptasiej „Dolina Słupi” wchodzącej w skład sieci „Natura 2000”.

Norka amerykańska to sympatycznie wyglądające, ale agresywne zwierzątko z rodziny łasicowatych. Do niedawna zasiedlała ona tylko Amerykę Północną. Jednak w latach dwudziestych XX wieku hodowcy zwierząt futerkowych sprowadzili ją do Europy. W wyniku uciezek z ferm hodowlanych gatunek ten stopniowo rozprzestrzenił się, tworząc dzikie populacje. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku jej zasięg obejmował całą Skandynawię, kraje nadbałtyckie, a nawet zachodnie krańce Europy.



Fot. EF! Wielkopolska

Inwazja drapieżników obcego pochodzenia powoduje wiele negatywnych skutków ekologicznych. Konkurują one bowiem z rodzimymi gatunkami, co niekiedy może doprowadzić do drastycznego spadku liczebności lub nawet do wyginięcia miejscowych zwierząt. Ten najgorszy scenariusz przebiega zazwyczaj na wyspach. Na przykład u wybrzeży Wielkiej Brytanii nie występowała wcześniej norka europejska. Po zasiedleniu tych terenów przez jej amerykańską kuzynkę nastąpił gwałtowny spadek liczebności mew, rybitw i karczownika ziemnowodnego. Gatunki inwazyjne mogą także przenosić różne choroby i pasożyty oraz powodować modyfikacje genetyczne w przypadku

krzyżówek nerek z pokrewnymi im gatunkami rodzimymi. W skali całej Ziemi zanik siedlisk oraz właśnie inwazje obcych gatunków zostały uznane za najważniejsze zagrożenia dla bioróżnorodności.

W Polsce na przełomie lat 80. i 90. XX wieku norka amerykańska zasiedliła większość odpowiadających jej siedlisk (rzeki, potoki, starorzecza i jeziora na terenach leśnych lub sąsiadujących z kompleksami leśnymi) w północnej części kraju. W chwili obecnej trwa jej ekspansja wzdłuż cieków wodnych na południe Polski, gdzie stopniowo odkrywane są nowe stanowiska tego drapieżnika.

Przyczyną silnej ekspansji norki amerykańskiej w Polsce jest najprawdopodobniej wykorzystanie przez ten gatunek wolnej niszy ekologicznej „pomiędzy” niszami wydry i innych łasicowatych. Norka jest bowiem doskonałym nurkiem, przez co silnie konkuruje z wydrą. Jest także od niej znacznie bardziej zwinna, zwłaszcza na lądzie. Dobrze wspina się na drzewa (na wysokość nawet do 10 metrów), nie dorównując jednak w tej materii kunom.

Na terenach zasiedlonych przez norkę, stała się ona dominującym drapieżnikiem w obrębie cieków i zbiorników wodnych. Stanowi olbrzymie zagrożenie dla rodzimej fauny, szczególnie wodnej. Odżywia się zwierzętami należącymi do wielu gatunków, polując szczególnie na ptaki, ssaki, płazy, ryby, gady, skorupiaki, małże i ślimaki. W jej zasięgu znajdują się gniazda ptaków zlokalizowane na ziemi, ale także pośród koron drzew. Rodzi ona potomstwo oraz przejawia największą aktywność żerową w momencie, w którym nasze rodzime gatunki ptactwa wodnego wchodzą w okres gniazdowy oraz wodzenia piskląt. W obrębie Parku Narodowego „Ujście Warty” przeprowadzono swego czasu badania nad składem pokarmu nerek. Wykazały one, iż w okresie wiosennym i letnim udział pożywienia pochodzenia ptasiego (jaja, pisklęta i osobniki dorosłe) stanowi nawet do 90% diety nerek amerykańskich.

W Polsce występowała niegdyś norka europejska, którą obecnie uważa się za wymarłą. Na pierwszy rzut oka równowaga w przyrodzie została zachowana – jeden gatunek norki został zastąpiony innym. Jednak diabeł tkwi w szczegółach. Skład diety tych dwóch gatunków pokrywa się tylko w ok. 3/4, a norka amerykańska jest gatunkiem znacznie bardziej elastycznym ekologicznie. Ponadto rodzime gatunki drapieżników współżyją od wieków ze swymi ofiarami, nie powodując ich wyniszczenia. Drapieżcy ulepszają swoje strategie polowania, natomiast ofiary stopniowo wykształcają metody minimalizacji wpływu drapieżników na ich populacje (np. zmiana miejsc lokalizowania gniazda i metod docierania do niego lub sposobu żerowania). W tej grze, w której stawką jest przetrwanie zarówno gatunków drapieżników, jak i ich ofiar, dochodzi stopniowo do powstania stanu względnej równowagi między liczebnością drapieżców i ofiar. Dlatego krajowe drapieżniki nie zagrażają wyginięciem populacji swoich ofiar.

Nie dotyczy to rodzimych drapieżników, które uległy synantropizacji, to znaczy nauczyły się korzystać ze źródeł pożywienia stworzonych ludzką ręką. Przykładem mogą być: większość gatunków krukowatych, lisy masowo szczepione przeciw wściekliźnie oraz dziczale, bezpańskie psy i koty, często odżywiający się poza osiedlami ludzkimi.

W ciągu kilku dziesięcioleci od pojawienia się norki na terenie Polski, krajowe gatunki, stanowiące jej pożywienie, nie zdążyły wykształcić przystosowań, które umożliwiłyby zminimalizowanie wpływu tego drapieżnika. W ewolucyjnej skali czasu inwazję norki amerykańskiej w Polsce można porównać do eksplozji, po której potrzeba dużo czasu, aby zabił rany nią spowodowane.

O destrukcyjnej roli norki amerykańskiej w polskiej przyrodzie świadczą m.in. wyniki długoterminowego monitoringu populacji ptaków wodnych i błotnych, gniazdujących w środkowej części Pomorza, prowadzone przez naukowców z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej (PAP) w Słupsku. W porównaniu z danymi z przełomu lat 70. i 80. XX wieku, liczebność populacji łyski

zmniejszyła się o około 80% (!). Stwierdzono także znaczny spadek liczebności oraz zanikanie lęgówisk perkozów dwuczubych, krzyżówki, czernicy i kilku innych gatunków. Ponieważ brak innych przyczyn zaniku tych gatunków (np. gwałtownych zmian siedliskowych) można stwierdzić, iż główną przyczyną tego zjawiska jest działalność norki.

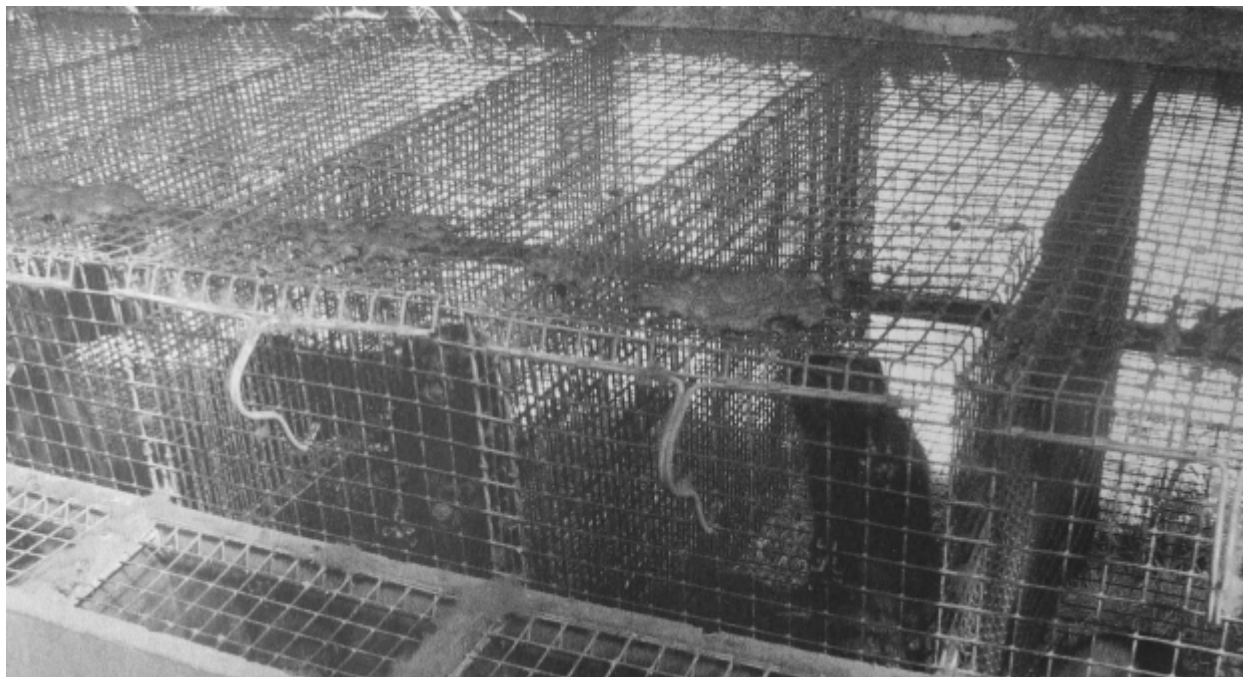
Dowody na ogromny wpływ norki na lęgi ptaków wodnych można znaleźć na wyspach jeziora Jasień. Jest to najcenniejszy ornitologicznie zbiornik wodny Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, położonego na środkowym Pomorzu. Od lat 80. minionego wieku naukowcy z PAP rozpoczęli tam realizację programu czynnej ochrony nurogęsia oraz gągoła - jedynych w Polsce gatunków kaczek gniazdujących w dziuplach drzew. Na siedmiu większych wyspach jeziora rozmieszczono ponad 100 skrzynek lęgowych. W ciągu kilku lat liczebność nurogęsia wzrosła z poziomu 8 par lęgowych do ponad 50. W przypadku gągoła, który dotychczas nie gniazdował na tym terenie, stwierdzono 15 par lęgowych. Na początku lat 90. XX wieku było to największe lęgowisko nurogęsia i gągoła w Polsce.

W 1991 r. na wyspach po raz pierwszy odnotowano ślady obecności norki amerykańskiej. W wyniku jej ponad 10-letniej obecności na tym obszarze jeziora zostały jedynie „ruiny i zgłiszcza”. Pozostało około 5 par nurogęsia oraz kilka par gągoła. Straty w gniazdach tych gatunków oraz czernic i krzyżówki sięgają 90%, a w niektórych latach wynoszą nawet do 100%. Obniżyła się także liczebność łysek i perkozów dwuczubych. Całkowicie wycofała się cyraneczka. Jedynie w przypadku łabędzia niemego, którego duże rozmiary dobrze chronią przed atakami norek, liczebność gatunku nie zmniejszyła się.

Obecnie na wyspach jeziora Jasień coraz trudniej można znaleźć żywe zwierzęta, a za to coraz łatwiej trafić na ślady obecności norki (nory, odchody, pozostałości i zgryzione pióra ptaków, szczątki płazów, porzrzucone niewielkie rybki z odgryzionymi głowami, pancerze niedojedzonych raków, charakterystycznie otwarte muszle mięczaków). Znikły także piżmaki, często widywane w latach 80.

Tymczasem w miejscowości Starnice (gmina Dębica Kaszubska), położonej 4 kilometry od granicy Parku Krajobrazowego Dolina Słupi, ma powstać największa w Polsce ferma norek. Spółka „Foduna” planuje budowę fermy w dwóch wariantach liczebności stada towarowego (tzn. przeznaczonego do uboju): mniejszym (400 tys. osobników) lub większym (800 tys. osobników). Na razie planowana jest realizacja mniejszego wariantu. Oznacza to, iż na powierzchni ok. 70 hektarów będzie przebywało 100 tys. osobników stada podstawowego (rozrodowego) oraz 400 tys. osobników stada towarowego - łącznie pół miliona osobników! Będzie ona więc stanowić prawdziwą ekologiczną „Puszkę Pandory”, która wcześniej czy później zostanie otwarta. Przy tak wielkiej inwestycji nie uda się bowiem wyeliminować ludzkiego błędu (np. pozostawienie otwartej klatki, furtki itp.), nawet przy najnowocześniejszym zabezpieczeniu terenu.

Największe istniejące ферmy norek w Europie i Polsce liczą tylko do 200 tys. osobników. Nawet te mniejsze już w tej chwili napotykają na szereg trudności. Dotyczy to głównie zaopatrzenia w surowce paszowe, zagrożenia epidemiami chorób oraz malejących możliwości zagospodarowania odchodów i odpadów poprodukcyjnych (gnojowicy, ścieków, padliny itp.).



Fot. EF! Wielkopolska

Tego rodzaju inwestycje wpływają negatywnie także na ludzi – głównie poprzez emisję zanieczyszczeń i odpadów oraz ucieczki drapieżników. Farmy nie rozwiązują problemu bezrobocia, natomiast powodują eliminację agroturystyki oraz zmniejszają wartość okolicznych nieruchomości (co wynika z powyższych przyczyn). W założeniach inwestycja wspomniana wyżej miała zapewnić 200 nowych miejsc pracy. Miało to stanowić antidotum dla 36-procentowego bezrobocia, które gnębi gminę. Okazało się jednak, że stałych miejsc pracy będzie 80, natomiast pozostałe tylko w sezonie. Dlatego większość mieszkańców okolicznych wiosek jest przeciwna budowie fermy, wyżej stawiając własne zdrowie niż wątpliwe zyski. Pod protestem przeciwko budowie fermy podpisało się ponad 400 osób.

Pierwszym krokiem na drodze do realizacji tejże inwestycji był wniosek inwestora skierowany w lutym br. do Urzędu Gminy o ustalenie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu. Projekt decyzji o warunkach zabudowy skierowano do uzgodnienia z wojewodą. Działająca w jego imieniu pani Joanna Jarosik (ówczesny Wojewódzki Konserwator Przyrody) nie uzgodniła tegoż projektu. Raport oddziaływania na środowisko planowanej inwestycji nie zawierał bowiem analizy wpływu fermy na cenne siedliska i gatunki zwierząt w bezpośrednim otoczeniu fermy, jak i w obrębie pobliskiej ostoi ptasiej „Dolina Słupi”, wchodzącej w skład sieci „Natura 2000”. Inwestycja taka nie może być również ulokowana w obrębie otuliny parku krajobrazowego oraz zbiornika wód podziemnych.

Inwestor złożył sążniste odwołanie do Ministra Środowiska, argumentując, iż projektowana ferma spełnia wymogi ochrony środowiska. W ministerstwie dopatrzono się błędów formalnych i uchylono postanowienie pani Konserwator. W trakcie ponownego postępowania uzgadniającego na inwestora nałożono obowiązek uzupełnienia raportu o aspekty związane z oddziaływaniem fermy na ostoję sieci „Natura 2000”.

W lipcu br. inwestor przedstawił aneks do raportu. Ten pseudo-raport nie spełnia jednak podstawowych norm wymaganych w tego rodzaju opracowaniach. Miejscami jest wręcz sprzeczny z oficjalnymi interpretacjami Komisji Europejskiej. Według autora aneksu jedynymi (!) znaczącymi oddziaływaniami na obszar ostoi będzie wzrost emisji zanieczyszczeń i zużycia surowców o ponad 20%. Raport zupełnie dyskwalifikuje brak oceny wpływu przedsięwzięcia na poszczególne siedliska i

gatunki „naturowe”. Brakuje nawet wyliczenia, nie mówiąc o charakterystyce, tych cennych elementów – zupełnie pomija więc sedno sprawy. Inwestor zostanie ponownie zobowiązany do uzupełnienia raportu.

Trudno przewidzieć jak długo będzie trwać „cyrk”, związany z przedstawianiem kolejnych „raportów”. Miejmy nadzieję, że zdrowy rozsądek zwycięży i hiper-ferma nie zostanie zbudowana. Pomysł lokalizacji fermy w otulinie ostoi ptasiej jest bowiem wręcz kuriozalny. Natomiast przed naukowcami stoi obecnie trudne zadanie – usunięcie lub przynajmniej ograniczenie wpływu gatunków obcych na rodzimą faunę.

Tomasz Kudłacz